

KURJER POLSKI

w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY LITERACKI-SPOŁECZNY
ORGAN PATRIOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych fr. 12.
W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szane będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-
niem marki pocztowej.

ZABURZENIE W LUBLINIE

Krew polska znowuż się poląła na naszej ziemi!

W Lublinie dnia 1 Lutego 1886 zaszły wypadki, za które odpowiedzialnymi są przed historją M. Dobriański, urzędnik do szpiegowania i tępienia Unitów i policmajster Normandzki, niedawno z Kalisza przeniesiony do Lublina.

Dobriański używał do szpiegowania Unitów przekupionego włościanina prawosławnego z powiatu Bialskiego, Olaszewskiego. Nikczemny ten człowiek, udając Unitę, namawiał prawdziwych Unitów włościan do chrzczenia dzieci i brania ślubów w katolickich kościołach. Ci niewiedząc, że są prowadzeni przez Judasza, udawali się z nim tajemnie do księży, którzy nie podejrzewając zdrady, śluby im dawali a dzieci chrzcili.

W ten to podobno sposób podszedł trzech Dominikanów w Lublinie.

Aresztowani księży, twierdzą, że nie pytali ich wcale o to, czy są Unitami; przedstawili się im jako katolicy i to było wystarczające.

Mówią w Lublinie, że Dobriański nasadził umyślnie na nich szpiega, ażeby zabrać kościół, posiadający największy kawałek z drzewa krzyża świętego.

Bez przesłuchania, bez sądu, na proste doniesienie Dobriańskiego, skazani zostali na wygnanie do Ołoneckiej gubernii, każdy w inne miejsce: ks. Bazyli na lat ośm, ks. Wincenty Skrobański na lat 5 i ks. Leonard Siczuk na lat 3, wszyscy trzej Dominikanie bardzo popularni, szczególnie ks. Siczuk i ks. Skrobański, którzy byli dobrodziejami ludu i nieśli zawsze chętną pomoc ubogim, chorym i cierpiącym, o siebie wcale niedbając.

Normandzki, policmajster, dla wykonania rozkazu, wybrał dzień Niedzielny odpustowy, gdy przeszło 10,000 ludzi a

między nimi wielu włościan z okolicy było w kościele.

« Policmajster, pisze krakowski Czas, podczas niesporów wszedł do kościoła Dominikanów w czapce, ażeby po skończonem nabożeństwie, z wielką ostentacją wyprowadzić zakonników, którzy przez ten czas mieli się sposobić do dalekiej drogi. Przed kościołem była eskorta wojskowa i policyjna i ranki, któremi mieli przejechać do kolei. Ktoś z ludzi zaczepił policmajstra o zdjęcie czapki w kościele, ten odpowiedział brutalstwem i pociągnął ku drzwiom owego człowieka. W tym czasie wprowadzono księży, wszczął się tumult, lud rzucił się na wojsko i policję; zaczęto się bić, ale bić rozpaczliwie. Walka trwała od godziny 5 po południu do 6 rano. Wyłamano sztachety koło pałacu biskupiego i używano ich jako broni zaczepnej i odpornej. Za broń służyły także kamienie z bruku, bryły lodu i sniegu, jednym słowem wszystko, co kto miał pod ręką. Zamknięto rogatki, zatoczono cztery armaty, wystąpiło wojsko pod dowództwem pułkownika Aleksandrowa, szefa sztabu 18-ej pieszej dywizji. Oprócz policjantów i żandarmów była użyta do służby patrolowej jedna kompania instrukcyjna i do atakowania ludu sześć kompanii riaziańskiego n° 69 pułku.

Lud wrywał karabiny i łamał bagnety. Policmajstra srodze znieważono. Aresztowano wiele osób, nikogo jednak z inteligencji. Księża trzy razy odbici i wprowadzeni do klasztoru, ulegli narreszcie swemu losowi, przyczem jeden (ks. Bazyli) został poraniony. Śledztwo jest w toku. Dobriański zjechał z Petersburga.

« Podczas ostatnich zajęć przed kościołem Dominikanów, gdy policmajster Normandzki zakomenderował « ognia », pierwsze szeregi żołnierzy nie chciały zupełnie strzelać. Oficerowie zmuszeni

byli dobyć pałaszy, plazując i namawiając, zachęcali do mordowania. Dopiero ostatnie szeregi, pod okiem dowódców, zaczęły strzelać. Zabito trzech na miejscu i raniono dziewięćdziesięciu, z których już czterech umarło. Gubernator Stamirow podał się do dymisji, a podobno Normandzkiemu kazano także podać się do dymisji za nietaktowne postępowanie i niepotrzebne wywoływanie rozruchów. Dziś miasto już się uspokoiło, ale i ogromnie spoważniało. Kto pamięta wypadki 1861 roku, ten ma dziś świeżą reminiscencją. Wszelkie zabawy ustały. Otwarcie nowego teatru (6 Lutego) nastąpiło cicho i bez głównych manifestacji. Zamiast licznego zjazdu, przybyło tylko kilku dziennikarzy do Lublina jako sprawozdawcy ».

Dziennik Poznański, który miewa najlepsze i najliczniejsze wiadomości o tem, co się dzieje w Polsce pod rządem moskiewskim i w Petersburgu, w niektórych tylko szczegółach różni się od Czasu. Jego korespondent donosi, że księży Dominikanów w nocy dopiero zabrali i uwięzili. Dworzec kolei żelaznej był otoczony przez lud. Włościanie pokładli się na szynach, ażeby w ten sposób wstrzymać wywiezienie. I tutaj żołnierze lud rozpędzali. Księża wywieźli do pierwszej stacji, ztamtąd dopiero pojechali do Warszawy. Tam ich nie zatrzymano, lecz powieziono dalej wprost do Ołoneckiej gubernii.

Prawie jednocześnie z Dominikanami wywieziono do Pięgi w gubernii Archangielskiej, młodego i zacnego księdza Wincentego Przesmyckiego, wikarjusza, który był w Lublinie dnia 18 Listopada 188., aresztowany w skutek denuncjacji Dobriańskiego, że udzielał pomoc duchowną Unitom, i od tego czasu był w warszawskiej cytadelli trzymany. W cytadelli warszawskiej siedzą jeszcze jego towarzysze ksiądz Jezuita missjo-

narz, szewc lubelski oraz inni w Lublinie także aresztowani w skutek denuncjacji podłego Dobriańskiego, że nabożeństwo dla Unitów urządzali.

Dziennik Poznański twierdzi, że w czasie napadu na lud 1 Lutego, oficerowie nie komenderowali tylko policmajster. Żołnierze dali kilkadziesiąt strzałów od których jedna osoba (rzeźnik czy stolarz) umarła, trzy dogorywają, bardzo zaś wielu rany odniosło. Żołnierzy jest kilku poranionych i policmajstrowi się dostało, został obity i jest podobno także rannym.

Normandzki wszędzie gdzie był, okazał awanturniczy charakter. Do kobiet płaczących na widok aresztowanych księży, odezwał się: «czego płaczecie baby, czy wam tak żal waszych kochanków?» Inne jego wyrażenia były jeszcze więcej szydercze i wyzywające. W końcu złożył fałszywy raport, że to nie użyte przez niego wojsko strzelało do ludu, lecz mieszkańcy sąsiednich domów, z okien, starami z 1863 r. rewolwerami. Skutkiem tego zrewidowano wiele mieszkań prywatnych, między innymi geometry Rumperta, lecz absolutnie nic w nich nie znaleziono.

Obecnie Lublin jest spokojny, lecz przytem jakby w gorączce.

Kilkadziesiąt osób siedzi w więzieniu. Chłoptwo odgraża się, że będzie się mściło za ciągłe aresztowania i śledztwa.

W dniu zaburzenia było według relacji dzienników lwowskich aresztowanych 100 osób. Nazajutrz atoli wypuszczono 50. Osoby te były na ulicy przytrzymane w nocy. Lud bowiem odbiwszy z wieczora księży i przegnawszy rotę żołnierzy do bramy Grodzkiej, nie oddał się od klasztoru i czuwał przez noc całą, policja zaś i żandarmerja przepłoszone, pochowały się. Dopiero gdy o godzinie 2-iej po północy nadeszły jeszcze trzy rotę wojska, Normandzki kazał czuwających rzemieślników i chłopów zaatakować bagnętami. Wojsko pędem przebiegało Krakowskie Przedmieście i ulicę Królewską, bijąc i aresztując kogo napotkało. Strzały rozlegały się z pół godziny i dopiero o 3 godzinie po północy ucichły.

Aresztowani, oskarżeni o rozruch i opór władzy, oddani zostali do sądu. Wyroków łagodnych nie spodziewamy się, wątpimy bowiem, żeby sąd uwzględnił, iż lud był prowokowany przez policmajstra i dotknięty najboleśniej w uczuciu narodowym i religijnem, i że bronił słusznej i świętej sprawy wolności sumienia.

Z powodu zaburzenia w Lublinie, przybywa nam nowa karta w dziejach naszego męczeństwa!

Kiedyż się ono skończy, kiedyż sprawiedliwości i wolności doba rozpocznie się na naszej krwią przesiąkniętej, nieszczęśliwej ziemi?

Tyle nieszczęść, tyle cierpień, tyle znęcania się nad narodem, który nikomu nic nie zawinił, narodem szlachetnym i zasłużonym, który nazwany był tarczą chrześcijaństwa i szanem cywilizacji — mogłoby doprowadzić do zwątpienia

w sprawiedliwość Bożą i w moc zasad moralnych.

A jednakże nie wątpimy i nie rozpaczamy! Ta wiara nasza w sprawiedliwość Bożą i w przyszłe zwycięstwo, którego skutkiem będzie byt Polski wolny i niepodległy jako też utworzenie braterskich stosunków pomiędzy narodami, jest wielkiem w tem strasznie pogrzebieniu dobrodziejstwem, ona nam daje moc potrzebną do wytrwania w narodowej pracy i w walce, jaką prowadzić musimy z uciskiem i tyranją moskiewską i niemiecką.

Wytrwajmy w tej wierze, zwątpienie by nas zgubiło. Wytrwajmy w pracy nad zachowaniem języka polskiego, narodowego ducha, religji oraz moralności i nad rozwojem sił i środków naszych materialnych.

Zawsze wrogi obwiniają samą tylko szlachtę o opozycję i agitację narodową oraz i religijną. Niesłusznie to obwinienie w działaniu bowiem przeciwko nim cały naród bierze udział.

Ludzie wykształceni do których i szlachta należy, jak wszędzie tak i u nas biorą udział żywszy — ludzie mniej wykształceni powolniejszy, ale żaden ruch, żadne powstanie nie było wyłącznie szlacheckim lub mieszczańskim, każde obejmowało wszystkie stany i było ogólnie polskim i narodowym.

W nowszych czasach inicjatywę w ruchu coraz częściej biorą ludzie niższych, mniej wykształconych i twardo pracujących stanów.

Walka włościan unickich na Podlasiu przez nich samych rozpoczęta, trwa już lat piętnaście. W zaburzeniu lubelskim występują rzemieślnicy i chłopi, szlachty na którą zwykle gromy ciskają, nie było.

Przez drażnienie religijne i poniewieranie wiary, rządu obce nie wiedząc o tem, budzą w massach ludu samowiedzę narodową, polityczną i zasiewają ziarna niezauwania ku sobie.

Niema więc tego złego, coby na dobre nie wyszło.

KRAKOWSKI OBCHÓD PIĘCIOWIEKOWEGO JUBILEUSZA POŁĄCZENIA LITWY Z POLSKĄ

Rok obecny jest pamiętny pięciowiekową rocznicą chrztu Jadwigi, jego ślubu z Jadwigą, przyjęcia katolickiej wiary przez naród litewski i wreszcie połączenia Litwy z Polską w jedno państwo.

Ważność tego jubileuszu opisaliśmy w osobnym artykule, przyznając jednocześnie zasługę tym, co przypomnieli narodowi udźwignięmu obowiązek uczczenia tych wielkich historycznych wypadków i przy ich rozpamiętywaniu obowiązek odnowienia w sercach przysięg wierności oraz braterskiej miłości pomiędzy gwałtownie rozrywanymi Polakami, Litwinami i Rusinami.

Pierwszy dzień tej wielkiej uroczystości odbył się w Krakowie i w krakowskiej dyecezyi dnia 15 Lutego 1886 r. Skromnie, ale z wielką powagą, jaka przystoi narodowi nieszczęśliwemu.

W Poznaniu miało się odbyć nabożeństwo w kościele Bożego Ciała. Tak wielki jednak panuje tam ucisk, tak wielkie obawy pomiędzy duchowieństwem przed prześladowaniem, iż zapowiedzianego nabożeństwa księża nie odprawili. Zdaje się, że policja zakazała, — pewnej atoli o tem wiadomości nie mamy. Patrijotyczni mieszczanie i rzemieślnicy Poznania, tłumnie się zgromadzili w starożytnej świątyni, i po długim oczekaniu na nabożeństwo, powrócili, wyrzekając na ucisk rządu pruskiego.

Do świetności obchodu w Krakowie, głównie się przyczynił biskup Krakowski Albin Dunajewski. Powtarzamy jego odezwę do duchowieństwa świeckiego i zakonnego jako dokument historyczny. Oto jego treść:

«Wśród ciężkich krzyżów, jakie sprawiedliwy a miłosierny Bóg wkłada na barki już to pojedynczych ludzi, już całych narodów; wśród ciężkich burz, jakie od samego początku uderzają i do końca świata uderzać nie przestaną na Sw. Katolicki Kościół, nie brak także dni pogodnych, oświeconych jasnymi promieniami słońca, a których blask przyświeca nie tylko współczesnym, ale potomnym wiekom, wskazując dowodnie, z jaką tryska życie i moralna potęga narodów. Takim jasnym, nigdy i niczem niezatartym dniem w dziejach naszego narodu, to dzień 15 Lutego 1386 r.

«Już wiek XIV dobiegał kresu, a Litwa dzika, męzna i groźna, dotąd w pogaństwie pogrążona, mimo swych ksiąząt wielkiego i prawdziwie rycerskiego ducha, już prawie dogorywała w krwawych i zaciętych zapasach, ze zdradzieckim krzyżackim zakonem. Zdawało się, że ją spotka los pobratymców Prusaków, których tenże sam chytry wróg wytopił, a zrabowawszy ich ziemie — i nazwisko zrabował.

«Sąsiednia katolicka Polska staje się jednak dla Litwy portem zbawienia. Polska pogańskiej Litwie daje ku obronie prawdziwą wiarę i wolność. Litwa je przyjmuje, dając w zamian Polsce wielkich królów, wodzów i mężów. Po śmierci Ludwika andeganeńskiego, króla Polski, w połowie Stycznia 1386 r., wezwany na królestwo polskie Jagiello, książę litewski, w dniu 12 Lutego, otoczony wspaniałym orszakiem, wjeżdża do Krakowa, i w dniu 15 Lutego w starej katedrze krakowskiej przyjmuje sakrament odrodzenia z rąk arcybiskupa Bodzanty, przyjmując imię Władysława, z nim razem chrzcza się trzej jego bracia i wielu panów litewskich, niedługo potem cała Litwa. A to się stało przez ofiarę jednej młodej dziewicy, świętej dla nas pamięci, Jadwigi — która przez miłość Boga, przez miłość swojego narodu, zwycięża siebie, zwycięża miłość swoją i oddaje rękę nieznanemu zupełnie księciu. Bóg tę ofiarę przyjął i pobłogosławił temu podwójnemu związkowi. Wprawdzie związek osobisty nie wydał owoców upragnionych, nie obdarzył dziećmi, ale dwa narody w Jadwidze wielbłą swoją matkę. Odtąd Polska i Litwa stają obok siebie, jako dwie siostrzyce promienne silną wiarą, gorącą miłością Boga i miłością wzajemną, a te łącząc je w coraz silniejsze węzły, węzły te zaciskają aż do wydania sławnej Unii lubelskiej, opartej na miłości, na najściślejszej wspólności obydwóch narodów.

«I toż tego wielkiego w dziejach naszych wypadku pięciowiekowa rocznica t. j. 500-letnia rocznica chrztu ostatniego z pogańskich w Europie ksiąząt Władysława Jagielly w d. 15 b. r. wypada.

«Wprawdzie w dziejszym naszym ciężkim położeniu, chwalebnej naszej religij-

nej i narodowej przeszłości rocznicę, raczej łzami obchodząc by wypadło — gdy jednak przez tyle wieków Litwa i Polska tą samą wiarą i miłością związane, dotąd mimo tyloletniego krwawego męczeństwa stoją wierne przy prawdzie, którą Kościół Katolicki głosi, a pomnąc na słowa boskiego mistrza, iż tylko «prawda wyswobadza», której ni żelazo, ni przemoc zwyciężyć nie zdoła, ufają, iż tylko prawda pogodniejszą zesać może przyszłość. Słuszną rzecz, byśmy w dniu tym serca nasze wzniesli w górę do Pana Zastępów, kornie składając dzięki za to wielkie dobrodziejstwo, jakie przez chrzest Jagielly i Litwy z łaski Bożej; stało się naszym udziałem, prosząc zarazem dla nas i braci naszych miłosierdzia i przebaczenia na przyszłość!

«W tym też celu d. 15 Lutego b. r. w kościele katedralnym na Wawelu o godzinie wpół do 11-ej z rana odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo dziękczynne, a spodziewamy się, iż wielebne duchowieństwo świeckie i zakonne, nie tylko wiernych do wzięcia udziału w niem zachęci, ale i samo licznie zgromadzić się nie omieszka, a w Niedzielę po otrzymaniu niniejszego pisma, we wszystkich kościołach naszej diecezji przy wytlumaczeniu ludowi tej uroczystości z ambony, sumą będzie z wystawieniem Najśw. Sakramentu w *monstrancji* i zakończeniem odśpiewania *Te Deum* z wierszem i oracjami *pro gratiarum actione, contra persecutores* pod l. 11 w mszale *inter orationes diversas*.»

«Z ordynarjatu biskupiego krakowskiego. Kraków, d. 3 Lutego 1886.»

† ALBIN.

Piękna ta i zaszczyt czyniąca biskupowi krakowskiemu odezwa, sprowadziła w dzień jubileuszowy tłumy ludu i duchowieństwa do katedry na Wawelu. Nie mogli wszyscy pomieścić się w historycznej świątyni, więc mnóstwo ludzi stać musiało na dziedzińcu przed katedrą i na korytarzu.

Szczególniej licznie reprezentowane były matki Polki i dziewice polskie. Dla nich Jadwiga, ideał niewiasty, która przez poświęcenie swej miłości dla dobra Ojczyzny, pozyskała naród litewski dla Chrystusa i dała początek wieczystej jego unii z Polską, jest i będzie po wszystkie czasy wzorem poświęcenia i miłości narodu.

Oby podobnie jak Jadwiga żyły i pracowały na wybawienie Polski, Litwy i Rusi od wrogów, co na nasz naród ferowali wyrok zagłady i oby przyczyniły się do nowej wielkości naszej uciemiężonej Ojczyzny. Daj to Boże!

Młodzieży zwłaszcza uniwersyteckiej i włościan było wiele.

Orszak profesorów Jagiellońskiego Uniwersytetu wystąpił w togach i w biretach z rektorem na czele w karmazynowym płaszczu, podbitym gronostajami. Rada miejska wystąpiła *in corpore*. Członkowie jej byli w stroju narodowym, wielu w konwencjonalnych frakach i w białych krawatach.

Ozwał się wreszcie sławny dzwon, Zygmunt stary zapowiadając nabożeństwo. Głos jego jęczał, huczał boleścią i nadzieją i unosząc się po nad polską ziemią, śniegiem zasypaną niósł na Litwę i na Ruś słowa miłości i braterstwa wieczystego Polaków oraz przysięgi wierności Unii.

Jak Jadwiga przed 500 laty ślubowała w tym kościele miłość i wierność Jagielle, tak w półwiekowy jubileusz tego ślubu wznowił naród polski swą przysięgę miłości i wierności narodowi litewskiemu i ruskiemu.

Nabożeństwo celebrował dostojny biskup

ks. Dunajewski i mając na głowie kosztowną infułę biskupa kanclerza Lipskiego, udzielił od ołtarza narodowi błogosławieństwo. Na ornacie miał paljusz biskupów krakowskich, własną ręką Jadwigi zrobiony a cały z perełek, z napisem: *Hedvigis Regina Poloniae, etc.*

W czasie nabożeństwa na wielkim ołtarzu wystawiony był ze skarbu katedralnego: złoty krzyż Kazimierza Jagiellończyka, przeobrażony z korony książąt litewskich; obok postawiony był Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej w srebrnej i złotej oprawie; róża złota i szkatuleczka od relikwii z kości słoniowej z XIV wieku, z buduaru królowej Jadwigi.

Kazanie miał wielce wymowny kanonik katedralny i profesor Uniwersytetu ks. Pelczar.

Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem *Te Deum*.

Na grobie królowej Jadwigi, odnowionym kosztem kapituły, położono na wezgłowie koronę królewską, którą okolono wieńcami, złożonemi przez uczennice z Muzeum Adryana Baranieckiego, w imieniu współtowarzyszek z Korony, Litwy i Rusi. Książd biskup Dunajewski już po nabożeństwie ukląkł przy tym nagrobku królowej i długo się modlił.

Grób Jagielly był także uczczonym. Jednocześnie odprawiały się jubileuszowe nabożeństwa po wszystkich kościołach diecezji a z szczególną solennością w kościele S-go Floryana, na Kleparzu, w kościele OO. Dominikanów i w kościele Sw. Barbary gdzie powiedział kazanie pełne wzniosłych poglądów a zastosowane do rocznicy książd Załęski, jezuita, znany zaszczytnie z wielu dzieł treści historycznej i z swego patriotyzmu.

Wieczorem, w teatrze krakowskim grano dramat Józefa Szujskiego, p. t. *Jadwiga*.

Postać królowej Jadwigi bardzo dobrze przedstawiła panna Anna Kałużyńska. Również dobrze odegrał p. Antoniewski rolę Jagielly, p. Solski zaś Gniewosza z Dalewic.

Z dramatu tego Henryk Jarecki zrobił libretto i napisał operę *Jadwiga*, która także w tym roku jubileuszowym była po raz pierwszy grana we Lwowie.

Tak się odbył obchód krakowski. Na nim jednak nie zakończyły się uroczystości półwiekowej rocznicy.

Gdyby Polska nie była złączyła się z Litwą, byłaby naprzód Litwa pochłonięta przez Niemców — Krzyżaków a potem Polska.

Ślub Jadwigi z Jagiellą to wybawienie nie tylko tych dwóch narodów, ale całej Słowiańszczyzny od zalewu germańskiego.

W pięć set lat potomkowie Krzyżaków, jako panowie całych Niemiec przez usta Bismarka wypowiedzieli wyrok zagłady na Polaków.

Aby go mógł wykonać, opanował germanizm wpływem swoim państwo moskiewskie i wzięwszy je Bismark za sprzymierzeńca i pomocnika w dziele zagłady, atakuje naród polski i litewski z dwóch stron, z zachodu i z wschodu.

Położenie stokroć groźniejsze niż przed pięćset laty.

Gdyby Polacy ulegli w tej strasznej walce, uleżyby z czasem musiało całe plemię słowiańskie.

Jak przed półwiekiem połączenie Polski, Litwy i Rusi, powołało tamę germańskiej, tak i dziś dobrowolna, nieprzymuszona unia narodów słowiańskich preczybi odpechnęła wrywającą się w ich ziemię falę niemiecką.

Ale, dzisiaj niema Jadwigi, niema Jagielly

i niema mężów stanu, tak rozumnych i dalekowidzących, jacy wtedy stali na czele spraw Polski, niema więc ludzi, których by stanowisko i zdolności upoważniały do położenia kamienia węgielnego do unii narodów słowiańskich na zasadzie «wolni z wolnymi, równi z równymi».

We Lwowie odbyło się 21 Lutego 1886 r. solenne nabożeństwo w kościele Archikatedralnym obrządku łacińskiego dla uczczenia półwiekowej rocznicy chrztu Władysława Jagielly i ślubu jego z Jadwigą. Publiczność patriotyczna licznie zgromadzona, modliła się gorąco o ukroczenie niewoli i uratowanie od zagłady narodu polskiego, litewskiego i ruskiego, dobrowolną unią połączonych.

OBCHÓD ROCZNICY 22 STYCZNIA W GENEWIE

Towarzystwo Polskie w Genewie jest jednym z najstarszych na emigracji, założone bowiem w r. 1831, trwa ciągiem jednym do dnia dzisiejszego. W gronie członków onego znajdowali się: Nakwaski, Stryjeński, Edw. Zeligowski (Ant. Sowa), Bośak.

Towarzystwo w roku każdym obchodzi rocznice narodowe, urządzone dla całej kolonii polskiej. W roku bieżącym ku wielkiemu żalowi swemu, nie mogło zaprosić wszystkich zamieszkałych w Genewie Polaków. Zgromadzili się jenó członkowie Towarzystwa i każdy przyprowadził z sobą bądź rodzinę, bądź gości cudzoziemskich, zebrało się przeto osób z górą pięćdziesiąt, w liczbie tej pobierających w uniwersytecie genewskim nauki kilku Bułgarów, kilku Gruzinów i Rusinów, a także pp. Zukowski i Plechanow, Rossjanie, z których pierwszy brał udział w powstaniu naszym 1863 roku. W głębi sali rozwijał się sztandar polski. Prezydował pułkownik Miłkowski Zygmunt.

Prezydent zagał posiedzenie, udzielając sekretarzowi głosu do odczytania listów, poczem wypowiedział mowę, w której wykazał istotę powstań polskich, wyprowadzając takową z charakteru dziejów Europy. Dzieje Europy według profesora Lavisse, wyrażają «rozwoj energii cywilizacyjnej za pomocą wolności». Dążność ta przejawiała się od najpierwszego zadania historycznego, wyszło ono z Grecji i stanowi prąd postępowy, idący z dołu od społeczeństw i przeciwdziałający ciśnieniu z góry, od władzy, która się ukształtowała wedle tych wzorów, jakie Europie dała kolebka jej, Azja. Europa z Azji wyniosła mowę, podania, wierzenia i pojęcia ogólne o formacji państwowej. Otczający w Azji władzę mistycyzm przeniósł się na grunt europejski i w sojuszu z religią wytworzył siłę uciskającą. Rozwoj jednak dziejowo-postępowy siłę tę osłabił. Nie zniszczył jej atoli: w dobie dzisiejszej znajduje ona przytulisko bardzo jeszcze mocne w cesarstwie Niemieckim; oporą jej wszakże główną jest Rossja, mocarstwo na pół azjatyckie. Polska od pierwszej chwili swego na teatrze historycznym wystąpienia, weszła w prąd rozwoju dziejowo-postępowego Europy — hodowała wolność, nadużywała jej, ale pod jej szła sztandarem: zawiązała się w państwo na gruncie obronnym, rozrastała się za pomocą jednoczenia się z plemionami ościennymi, kształtowała się na podstawie federacyjnej. Idea, co jej przyswiecała, nadała jej fizjonomję odrębną, a zarazem postawiła ją w opozycji, wprowadziła w kolizję z ideją władzy, którą w wieku XVIII

reprezentowały sąsiadujące z nią i otaczające ją mocarstwa. Napadnięta przez nie, przemocy uległa, lecz sobą być nie przestała. Wyszła z rąk natury, z łona dziejów pod postacią tworu osobnego i jako taka, ma prawo upominać się o wydarty jej byt niepodległy. Ma to prawo; ma oraz w obec siebie samej i w obec Europy obowiązek niedopuszczenia sprawy swojej do przedawnienia, sprawa jej bowiem jest o tyle sprawą jej, co sprawą Europy i cywilizacji. Stąd to pochodzi ta przeciwko niej ze strony rządów Moskwy i Prus zawziętość, która się w czasach ostatnich tak bezwzględnie objawiła. Rządy moskiewski i pruski usiłują Polskę, jako Polskę, piastuszkę idei wolności, zabić. I zabiłyby ją, gdyby nas prawa i obowiązki, nurtujące w nas prądem energii cywilizacyjnej, do upomnienia się o byt na drogach wszystkich, a zatem i na drodze orężnej nie prowadziły. Powstawaliśmy i powstawać będziemy!

Po prezydującym zabrał głos ob. *Franc. Karpiński*, po nim zaś ob. *Zygm. Bałicki*.

Brak miejsca nie pozwala nam powtórzyć obu mów, ani też podać obszerniejszego ich streszczenia. Jeden i drugi mówca przemawiał w imię polskiej *partji socjalno-demokratycznej*.

Poglądy ich nie zawsze trafiały do naszego przekonania, zarzucilibyśmy im, szczególnież ob. Karpińskiemu, niedokładność w określeniu obecnego położenia. Powiada « że tylko krótkowidzący człowiek nie dojrzy, że dziś ucisk narodowościowy najgłośniejszy, niemal całym ciężarem spada na barki ludu naszego » i na dowód przytacza katorżenie chłopów na Podlasiu, rekrutację do wojska carskiego, austriackiego i pruskiego, mordowanie dzieci ludu wielkopolskiego w szkole niemieckiej i płacenie podatków przez chłopów. Przedstawienie to jest o tyle niedokładne, że wszystkie klasy płacą podatki, dają rekruta i mordowane są przez obcą szkołę, wyjąwszy zaś właścicieli Unitów na Podlasiu, męczonych za wiarę i za to, że niechęć przyjął wraz z prawosławiem moskiewskiego języka, — najstrożej uciskaną jest przez rządy moskiewski i pruski szlachta polska.

Szlachta na Litwie i Rusi nie ma prawa kupowania własności ziemskiej i rząd moskiewski podburza przeciwko niej chłopów, nawet w Królestwie Polskiem poniewierając ją jednocześnie i cisnąc jakby była klasą parjasów. W Berlinie niedawno Bismarck gromy ciskał na szlachtę polską, ją tylko obwiniał i ją wywłaszczyć postanowił.

Deklamować dzisiaj o ucisku szlacheckim, przedstawiać ją jako klasę uprzywilejowaną, mogą tylko doktrynerzy, co nie widzą rzeczywistości. Głosić zaś wojnę przeciwko szlachcie jest to mimo woli pomagać rządowi pruskiemu i moskiewskiemu.

Despotyzm tych rządów doszedł do tyranii, uciska on bez wyjątku cały naród, cały też naród łączyć się z sobą powinien pomimo różnicy klas i zatrudnień do wspólnej obrony. Socjaliści więc nie w porę się wybrali do nas z hasłem wojny klas.

W ich poglądach w ogóle wiele jest zielonego jak zwykle u niedoświadczonych marzycieli, badających życie z książek.

Ponieważ pomiędzy nimi wielu jest szlachetnych i zdolnych młodzieńców, więc mamy nadzieję, że powoli, stopniowo, pozbędą się hasła, które za granicą mogą mieć racją bytu, u nas są niedorzecznością, jak np. wojna klas.

Już się teraz pomiędzy nimi objawił pewny w poglądach postęp ku prawdzie i rzeczywistości. Dawniej nie uznawali narodowości

i sprawy polskiej, która jest sprawą niepodległości i wolności narodowej i zwalczały w wielkiem ożywieniu patriotyzm polski. Dzisiaj jest już inaczej.

Obadwaj mówcy, którzy w Genewie przemawiali w imieniu polskich socjalnych demokratów, tak ob. Karpiński jak Bałicki, mówili o sprawie narodowej niepodległości, jako ich obowiązującej, przemawiali więc jako Polacy. Sprawy polskiej wprowadzili jeszcze dokładnie nie rozumieją, ograniczają jej rozmiary i znaczenie, — ale z czasem się pozbędą i tych błędnych mniemań i poglądów, które im dała obca szkoła i wejda na szeroką polską drogę, gdzie się przekonają, że na niej nie tylko polityczne, narodowe i religijne, ale wszystkie społeczne zadania czasów naszych, znajdą swoje rozwiązanie zgodne z sprawiedliwością i szczęściem ludów.

Nie wiemy, czy powrót do patriotyzmu jest ogólny pomiędzy polskimi socjalistami; mowy jednak wymienionych wyżej obywateli, stwierdzają fakt że ci, co się nazwali polskimi socjalnymi demokratami, stanęli już na gruncie uznania sprawy polskiej.

Polski patriotyzm nie jest jak niemiecki i moskiewski, wyłącznym, nie jest on egoizmem narodowym i dla tego nie wywołuje nienawiści do innych narodów. Polski patriotyzm miłuje polski naród przede wszystkim a nie odpycha innych narodów, owszem łączy się z nimi braterstwem poczuciem.

Polski patriotyzm ma w sobie zasadę równouprawnienia nie tylko ludzi ale i narodów, — jest więc wyobrażeniem sprawiedliwości.

Po ob. Bałickim ob. *Żukowski* w te odezwał się słowa: « Mógłbym mówić po rosyjsku, lecz za nadto Polaków i sprawę ich szanuję, abym w dniu takim jak dzisiejsza rocznica, przemawiał tym językiem, którym do nich przemawia car. Będę więc mówił po francuzku i mówię, że sprawa wasza drogą jest dla tych Rossjan, co rozumieją wyraz: wolność. I my wolnymi być pragniemy, ale pragnienia naszego tak, jak wy wyrazić nie umiemy. Nas garstka — wy naród cały; nasze na ołtarzu wolności złożone ofiary, obliczają się na jednostki wasze — na tysiące; myśmy się nie mogli jeszcze na rewolucją zdobyć, wy stanowicie siłę, która z natury rzeczy oręża nie składa i pozostaje w opozycji ustawicznej przeciwko tej władzy, której istotę ob. prezydujący tak trafnie zdefiniował, która nas wstydem i hańbą okrywa i która jest wspólnym Polaków wszystkich i wolnomyślnych Rossjan wrogiem ».

Prezydujący podziękowawszy ob. Żukowskiemu za przemówienie, wyraził zdanie, że porozumienie pomiędzy Polakami a wolnomyślnymi Rossjanami, mogłoby do pomyślnych doprowadzić rezultatów.

Na to ob. Plechanow odpowiedział, że « porozumienie to w zasadzie istnieje, a doprowadzenie onego do skutku, zależy od dowodów, jakie złożony są obowiązani Rossjanie, którzy ofiarami dla wolności wyrównać powinni Polakom. « Jeszcze Polska nie zginęła ! » Rossji interes najżywotniejszy nakazuje, ażeby nie zginęła, jej bowiem zawdzięcza ona switanie w łonie swoim idei wolności. My Rossjanie, wyzwolenie własne zacząć winniśmy walką o niepodległość Polski; gdyby zaś wam cierpliwości na czekanie na moment ten zabrakło i wy pierwej zaczęli, w razie takim jak o zaszczyt największy, będziemy wam prosili o pozwolenie walczenia w szeregach waszych.

Przemówienie ob. Plechanowa wzbudziło

wśród słuchaczy entuzjazm wielki. Po nim zabrał głos jeden z młodzieży bułgarskiej i w języku ojczystym z zapalem wynurzył współczucie, jakie dla sprawy polskiej wśród Bułgarów istnieje. Znamy, mówił, niewolę i rozumiemy niewolę waszą, bracia Polacy. Niech żyje Polska!

Resztę wieczora zapełniły deklamacja i śpiewy patriotyczne: « Boże coś Polskę », « Z dymem pożarów », « Bartoszu » i inne.

Bułgarowie chórem odśpiewali hymn swój narodowy: « Szumi Marica okrwawiona ». Uczestnicy obchodu rozeszli się zadowoleni i na duchu pokrzepieni, wynosząc wrażenie tego nie bez znaczenia objawu, który się wśród Rossjan zaznaczać poczyna pod postacią myśli, iż wolności w Rossji nieodzownym warunkiem jest niepodległość Polski.

PROTEST

STOWARZYSZENIA POLAKÓW W KALIFORNI
przeciwko wydalaniu Polaków przez rząd pruski

Rządy silne mało sobie wazą protesta słabych. Mądrzy jednak ludzie wiedzą że protesta słabych są jednym z sposobów powolnego odbierania siły potężnym i dla tego nie lekceważą tej formy warowania prawa pogwałconego przez potężnych.

Jakoż nie ulega wątpliwości, że to ciągłe rzucanie w oczy rządowi niegodziwości i podłości, jakich się dopuścili; to ciągłe wspomnianie bezprawia i nadużycia z ich strony przewagi, przypominając ustawicznie narodowi jego prawa pogwałcone i potrzebę sprawiedliwości, nie dopuszcza przez to samo do uznania faktu dokonanego gwałtu za czyn prawowity, zobowiązujący sumienia.

Protesta przeszkadzając ulegalizowaniu zbrodni, nie pozwalają panować bezpiecznie władzy, jaka z niej wyszła i w ciągu czasu zużywają jej potęgę.

Protesta nie są więc rzeczą małoważną. Lepszy jest czyn bezpośrednio oszawadzający od złego, gdy jednak czyn taki nie zawsze może być spełniony, — nie należy odrzucać protestów, bo one w pewnej mierze do zbawczego czynu są przygotowaniem.

Gdzie tylko doszła wiadomość o barbarzyńskim rozporządzeniu Bismarcka, nakazującego wbrew prawu, traktatom, i ludzkości wypędzić z własnej polskiej ziemi do Pruss wcielonych tych wszystkich Polaków, co się porodzili w częściach Polski zabranych przez Moskwę i Austrię, tam ludzie ucziwi oburzyli się i w dziennikach i w rozmowach potępiłi tyranją niemieckiego kanclerza, — Polacy musieli prócz tego zaprotestować przeciwko nowemu pogwałceniu ich prawa.

O takim proteście donoszą nam z Kalifornii.

W San Francisco istnieje *Stowarzyszenie Polaków w Kalifornii*. Nie wielkie co do liczby, wielką ma powagę, w gronie jego bowiem znajdują się mężowie znakomici enotami, nauką i zasługą. To właśnie Stowarzyszenie uchwaliło na swem posiedzeniu ogłosić protest przeciwko wydalaniu Polaków z prowincji przez Prussy zabranych.

Protest napisany jest z godnością, wędzie więc w liczbie tych dokumentów, które najbardziej ponurem światłem ilustrują historję polskiej niewoli i potwierdzają znaczenie polskiego prawa do bytu samodzielnego.

Protest podpisany został przez Ob. Al

ksandra Bednawskiego, sekretarza Tow. Polaków w Kalifornii.

Drukowała go miejscowa gazeta *San Francisco Chronicle*. Z niej powtórzyły go inne kalifornijskie i amerykańskie dzienniki, dodając, każda ze swej strony, wyrazy potępienia polityki exterminacyjnej niemieckiego kanclerza w obec Polaków.

KORRESPONDENCJE

Kurjera Polskiego

Paryż, dnia 17 lutego 1886 r.

Szanowny Panie Reiff,

W odpowiedzi na list Pana z d. 27 stycznia 1886 r. donosimy, że zgodnie z Jego życzeniem udaliśmy się do księdza Wileczyńskiego w d. 17 b. m. z żądaniem, aby udowodnił czynione przez niego, a uwłaczające honorowi Pana zarzuty.

Po wysłuchaniu naszego życzenia wzmiankowany duchowny oświadczył nam stanowczo, że nigdy, nigdzie i przed nikim żadnych uwłaczających uczciwości i honorowi Pana wieści nie rozgłaszał tem więc samem nie widzi potrzeby czynić jakichkolwiek piśmiennych odwoływań.

W tym stanie rzeczy jesteśmy zdania, że wszelkie potwarcze wieści, gdyby nawet miały miejsce, upadają; zrobisz więc Pan dobrze jeżeli uznasz całą sprawę za ukończoną nie wyprowadzając takowej przed kratki sądowe.

Zostajemy ze szczerym szacunkiem i życzliwością.

Kazimierz GREGOROWICZ,
J.-O.-W. ŻACZEK.

ROZMĄTOSCI

Wileński generał gubernator Kochanow, podał był projekt reformy prawa spadkowego w kraju zachodnim, a to w tym kierunku, ażeby tylko w dzisiejszym pokoleniu (właściciele polskich zapewne) obowiązywało to prawo, następnie zaś spadkobiercy zostaliby wywłaszczeni. Kraj donosi obecnie, że projekt ten nie został zaaprobowany przez ministerstwo. Pokazuje się z tego, że ministerstwo w Petersburgu jest więcej rozumne i uczciwe niż Kochanow. Projekt jego byłby zmieszeniem własności, potężnym krokiem do wprowadzenia komunizmu.

Na rozkaz Kochanowa generał-gubernator wileńskiego, wywieziono księdza Syrwida z Oborska. Nowy gwałt tego satrapy, działającego za popędem Bismarka, który jest właściwym twórcą owego kierunku w polityce petersburskiej, jaki się objawił po r. 1863 w obec Polaków. Sam się chwalił w Berlinie, że w Petersburgu zrobić może co zechce.

Uniwersytet dorpacki ograniczył ilość studentów wyznania mojżeszowego, mogących w nim pobierać nauki.

Jest to zastosowanie tejże samej zasady, sprzecznej z pojęciami cywilizacyjnymi, która spowodowała rząd moskiewski lat temu kilkanaście do ograniczenia liczby Polaków katolickiego wyznania na uniwersytetach moskiewskich.

Oburzeni na rząd pruski i tych Prusaków, co go popierają, krawcy w Krakowie i we Lwowie, zaprzestali towary potrzebne im sprowadzać z fabryk państwa pruskiego. Wydział korporacji krawieckiej w Krakowie oświadczył się pierwszy przeciw sprowadzaniu wyrobów pruskich, za jego przykładem poszedł wydział korporacji krawieckiej we Lwowie. Odbierają nam chleb, skazują na zagładę, bronić się więc musimy oszczędnością, wspieraniem siebie wzajemnem, poprzestawianiem na swoich wyrobach i wyrobach naszych przyjaciół. Byliśmy tylko wytrwali!

Z Górnego Szląska, z huty Hohenlohe pod Katowicami, donosi do *Wielkopolanina* i *Gońca Wielkopolskiego* podmistrz Jan Tomelki, o mesythałym moralnym gwałcie, popełnianym przez niemieckich oficjalistów na szląskich robotnikach mówiących po polsku. Zabraniają bowiem czytać robotnikom pisma polskie, a gdy który z nich pomimo zakazu czyta polskie pisma, to go zaraz z roboty wypędzają. «W naszej fabryce pisze on, już trzech bieżącego tygodnia wypędzili. Ja czytam trzy polskie pisma: to jest *Katolika*, *Wielkopolanina* i *Gońca Wielkopolskiego*. Wczoraj pan dyrektor zawołał mnie do siebie i powiedział, że jeżeli w ciągu dwóch tygodni nie przestanę czytać, to natychmiast mnie wypędzą. Gdzież ja się potem mam obrócić? Tu sami Niemcy, a wszyscy tak robią, po wszystkich fabrykach. Proszę Szanownego *Wielkopolanina*, żeby to w łamach swojego pisma umieścić raczył, żeby to jak najprędzej nasi posłowie w Berlinie wiedzieli, co się z polskim ludem dzieje».

Czyż są wyrazy dostatecznie potępiające tego rodzaju postępowanie Niemców. Ci gwałciciele i rozbójnicy moralni, chcący zabić ducha i wydrzeć ludowi jego mowę, gorsi są od rozbójników zyhających na pieniądze podróźnych! Piętnujemy ich naszą wzgardą, pewni, że ściągną na swoją głowę pomstę obrażonej ludzkości.

Cośmy pisali przy nominacji pana Legera na profesora literatury słowiańskich w *Collège de France*, to się sprawdziło. Katedra jego zamieniła się w rzeczy samej na polityczną trybunę, z której uczony profesor prowadzi propagandę panowania carskiego nad całym polemieniem słowiańskim.

Nie zna dokładnie dążeń narodów słowiańskich i stosunków, jakie pomiędzy nimi panują, gdyby je bowiem znał, wiedziałby, że niema ani jednego narodu słowiańskiego, któryby się godził na panowanie Moskwy. Nawet Bułgarowie w ostatnich wypadkach zmanifestowali bardzo silnie swoją odrębność i oświadczyli się przeciwko zależności od Moskwy. «Dla słowiańszczyzny nie wyrzekniemy się nigdy ani języka bułgarskiego, ani państwa bułgarskiego» odpowiedzieli tym, którzy ich w imię wdzięczności za oswojenie namawiali do oddania się w zupełną od Moskwy zależność.

Pan Leger, który moskiewskiego narodu, ani literatury moskiewskiej także niepoznał dokładnie, stara się wszystkie niekorzystne a prawdziwe poglądy na ich życie, uspołobienie, umysłowe produkcje i politykę przedstawiać jako fałszywe. Apoteozuje cara, carzym i wszystko, co ma na sobie piętno carskie.

Pierwsza lekcja tego profesora przy roz-

poczęciu tegorocznego kursu dziwną była, a stronniczość posunął w niej aż do śmiesznej przesady. Nie jeden ze słuchaczy był mocno zgorzony. Obliczył do dwustu dzieł pisanych w języku francuzkim o Rossji i zawyrokował, że wszystkie te dzieła Francuzów zawierają wierutne kłamstwa i brednie, zaczawszy od sławnej podróży Gustina po Rossji. *Prosił, błagał, zaklinał* słuchaczy swoich, ażeby tych dzieł o Rossji nie czytali, tylko te, które on sam im wskaże i zaleci. Co za gorliwość. Z pomiędzy zaleconych wymienił naprzód dzieła pana Rambaud o Rossji, odznaczające się jak wiadomo, brakiem gruntownej krytyki, uwielbieniem moskiewszczyzny i niedokładnością faktów. Z tego zalecenia można powziąć wyobrażenie, o co właściwie idzie panu Legerowi, jaki cel mają jego uczone wykłady.

Dzisiaj niestety nauka poszła w służbę polityki. Zanim kanclerz niemiecki wypowiedział Polakom jako pierwszym z rządu Słowianom wojnę zagłady, — niemieccy profesorowie filozofii wycierając z teorii Darwina, postawili naukową doktrynę o konieczności pożerania się narodów pomiędzy sobą i z katedr szerzyli teorie, które w praktykę wprowadził wielbiony przez nich Bismark. Pan Leger służy temu kierunkowi, co wydał Murawiewa-Wieszatiela, zmarłego świeżo Aksakowa i Katkowa.

Bracia Reszkowie doznają wielkiego powodzenia w *Operze paryskiej*. Krytyka odzywa się o ich talencie i umiejętności śpiewania z pochwałami, publiczność zaś zachwyca się ich głosami. W pięknej operze «Cyd» partje tenorowa i basowa zostały im powierzone. Edward Reszke, już i dawniej w roli don Roderiqua był hucznie oklaskiwany, Jan zaś Reszke debiutując w «Cydzie» od razu pozyskał sympatję publiczności i sławę. Reszkowie są braćmi sławnej śpiewaczki, o której zamą pójściu za L. Krönenberga donosiliśmy. Jest to rodzina warszawska.

W Paryżu powstało drugie polskie pismo. Jest to *Tygodnik*, wychodzi co Sobota od dnia 6 Lutego 1886. Redaktorem jest ksiądz *Roman Wileczyński*. Hasłem *Tygodnika* jest: «Tylko prawdę a pokój mitujcie».

Le Petit Journal z dnia 9 Lutego r. b. donosi, że w Beauvois (w północnej Francji) zamordowaną została *Psarska*, wdowa po *Wojciechu Psarskim*, właścicielka sklepu kolonialnego. Morderstwo to miało na celu ograbienie, gdyż znaleziono w jej mieszkaniu wszystkie szafy i komody poutwierane i pieniądze zostały w nich zabrane.

W mieszkaniu D-ra Żołnowskiego, emigranta z 1863 r., obecnie w Nowym Yorku zamieszkałego, odbywały się w dniach 25 i 29 Grudnia r. z. tudzież 5 i 12 Stycznia r. b. posiedzenia członków Związku Narodowego w Stanach Zjednoczonych, skutkiem których było ukonstytuowanie się Komitetu Centralnego tegoż Związku. Prezesem Zarządu wybrany Dr Żołnowski; wiceprezesem generał W. Krzyżanowski; kasjerem Dr. H. P. Lewandowski; sekretarzem Ignacy Pawłowski; członkami Komitetu wykonawczego wybrani: Dr. K. Biernacki, Karol hr. Chłapowski, Dr. S. Gruenberg, major W. Dąbrowski, major A. Wisniewski i F. Grzeszkiewicz. Agentem Związku i Komitetu Leon Heilpern. Na ostatnim zebraniu uchwa-

ono: Spisać ustawy dla Komitetu Centralnego i inkorporować Komitet w Związek, zamianować agenta polskiego w Castle Garden do przyjmowania emigrantów, utworzyć w mieście «Biurowo pomocy», w którym udzielana będzie bezpłatna informacja rodakom, oraz pomoc moralna i materialna, tak przez udzielanie pracy lub zajęcia jak i przez zapomogę pieniężną. Pomoc udzielaną będzie tak wygnańcom politycznym jak i przez zawistny los do Ameryki zagranicznym rodakom. Będzie to zatem instytucja stała, nieustająca która z upływem czasu wpłynie na polepszenie bytu i stanowiska Polaków w Ameryce. Komitet centralny stara się zebrać jak największy fundusz na cel Towarzystwa, na który pierwszą cegiełkę ofiarowała pani Andrzejewska, dając na ten cel przedstawienie w Star Theatre.

*
**

Dnia 18 Grudnia 1885 wydarzyło się wielkie nieszczęście w *Nanticoke* położonym nad rzeką *Susquehanna* w Stanach Zjednoczonych. Woda z tej rzeki przedostała się do Szybu n° 1 kopalni węgla, należącej do «*Susquehanna Coal*» kompanii, i zalazszy go na sześć stóp, spowodowała częściowe zawalenie się kopalni. Górnicy, którzy znajdowali się w kopalni zostali, albo zasypani lub też odcięci od świata, niewątpliwie jednak stracili życie, bo w przedkim czasie nie zostali odkopani. Roboty odkopywania były w niewłaściwym kierunku prowadzone. Rozpoczęto koło Bożego Narodzenia kopanie nowego tunelu, — zarząd atoli kopalni twierdził, że przed miesiącem robotnicy nie dojdą do miejsca, gdzie zasypani się znajdują. Jeżeli więc doszli, to znaleźli już tylko zwłoki nieszczęśliwych. Urzędnicy twierdzą, że 24 robotników zostało zasypanych. Byli pomiędzy nimi Angliacy, Irlandczycy, Walijczycy, Słowacy i Polacy, ofiary nienawiści Bismarka i popierających go Niemców, którzy ich wygnał z polskiej ziemi. W spisie zasypanych znajdujemy nazwiska następujących rodaków: *Władysława Jętkosińskiego* mającego lat 23; *Maxymiliana Langoskiego*, mającego lat 17; *Augusta Matula*, żonatego, ojca sześciorga dzieci; *Piotra Mallewicza*; *Jana Nowacha*, lat 21; *A. Rubińskiego*, 29 lat i *Michała Adamowicza*, żonatego, ojca trojga dzieci.

*

**

W *Swan-River* w stanie Minnesota, proboszczem polskiej parafii jest wielce gorliwy kapłan i Polak ks. *Piotr Chowaniec*. Do tamtejszego kościoła polskiego zamówił u Jana Matejki, obraz Św. Stanisława biskupa. Donosząc o wykończeniu tego obrazu, mającego 6 stóp wysokości a 3 1/2 szerokości, pisze z Krakowa Jan Matejko do ks. Chowanieca: «Postać Św. Stanisława ma przedstawiać parafianom w *Swan-River* drogą ojezyczną i doda im więcej otuchy i wiary, że rozerwana Ojczyzna nasza zrośnie się kiedyś tak, jak ciało świętego tego męczennika». Będzie to pierwszy obraz Matejki na ziemi amerykańskiej. Z niego będą Amerykanie mieli wyobrażenie o sposobie malowania tego mistrza polskiego malarstwa.

Wspomniany ksiądz Piotr Chowaniec ma jeszcze pod swoim zarządkiem dwie inne polskie parafie w tymże stanie Minnesota, mianowicie w *Perham* i w *Stanisławowie*.

Do *Perham* dojeżdża w każdą trzecią niedzielę i zostaje tam cały tydzień. Przy tamtejszym polskim kościele założył bractwo Św. Różańca, ogroził cmentarz, zakupił dzwon i różne naczynia kościelne i wpłynął na swoich parafian, że obecnie pauzuje po-

między nimi zgoda, jedność i porządek. Zarząd parafialny składają: Jan Ziolkowski, prezes; Michał Persik, sekretarz; Paweł Cynowa, kasjer; Marcin Gojke i Adam Pokrzywiński, opiekunowie kasy; Tomasz Pawłowski, Alojzy Łuczowski, Franc. Januszewski, Jakób Szczygieł, Franc. Walkowski i Ksawery Parchan, radni.

Wspomniana wyżej osada czy miasteczko *Stanisławowo*, położone jest w powiecie *Marshall*. Pomiedzy mieszkańcami tej osady odznacza się Stanisław Peszczyński, ofiarnością i patriotyzmem. Wiedząc, że do zachowania narodowości i w ary Polaków w Ameryce, najwięcej się przyczynia własne tworzenie się polskich parafii i szkół polskich; zaczął się starać o wybudowanie w *Stanisławowie* polskiego kościoła. Podał 10 akrów ziemi pod kościół i sam łożąc najwięcej, zebrał składkę na jego budowę i zaopatrzenie w sprzęty potrzebne. Kościół polski został już ukończony i nabożeństwo w nim odprawia dojeżdżający z *Swan-River* ks. Chowaniec, niestrudzony w pracy dla dobra swoich parafian. Komitet budowy kościoła w *Stanisławowie*, złożony z czterech osób: Józefa Kordowskiego, prezesa; Franciszka Kurowskiego, kasjera; Wincenego Kitowskiego, sekretarza i Pawła Benkowskiego, w ogłoszonym podziękowaniu za składki, wspomina z serdeczną wdzięcznością o ks. Chowanieca, Stanisława Peszczyńskiego i współobywateli Polaków, a prócz nich Szwedów, Norwegów i Anglików, którzy wzięli także udział w składce na polski kościół w *Stanisławowie*.

*

**

Dziennik *La Plata Post* pisze, iż w *Buenos-Ayres* powszechną uwagę zwróciły na siebie kazania oraz publiczne konferencje ojca *Michała Strusińskiego*. Strusiński, wyemigrowawszy w roku 1847 z *Poznańskie*go, gdzie był prawnikiem, wstąpił do seminarjum w Rzymie, a potem jako misjonarz udał się do Ameryki południowej. Wyborna znajomość języków południowo-romańskich i talent krasomówczy zrobiły go dziś głośnym na drugiej półkuli.

*

**

W Księstwie Walii (w Anglii) przy zawaleniu się kopalni *Mardy*, w liczbie 75 ofiar, poniósł śmierć węglarz *Koboz*, rodem z *Podlasia*, emigrant. Utrzymywał on matkę schorzałą, którą niedawno z kraju sprowadził.

*

**

W nowo utworzonym w Afryce państwie *Congo*, w mieście jego stołecznym *Leopoldville*, umarł (w 1885 r.) na febrę, uzdolniony inżynier mechanik a nasz rodak *Fabian Rzeszotarski*.

*

**

W *Brooklynie*, pod *Nowym Yorkiem*, amatorzy polskiego teatru utworzyli *Towarzystwo Dramatyczne*. Należy się mu pochwała za danie przedstawienia na dochód wygnańców z zaboru pruskiego.

W samym *Nowym Yorku* urzęduje dość często polski teatr amatorski *Towarzystwo Młodych Przemysłowców Polskich*. Przedstawieniami amatorów ściągają liczną publiczność, z rozkoszą słuchającą polskiego słowa na scenie.

W *Saint-Louis* w stanie *Missouri*, zawiązali Polacy *Towarzystwo Literackie*, którego członkowie dają również polskie amatorskie w teatrze przedstawienia.

*

**

Dnia 16 Stycznia 1886, nowo zawiązane

Towarzystwo kształcącej się Młodzieży Polskiej w Monachium urządziło, wieczorek muzykalno-deklamacyjny, dla uświetnienia uroczystości swego otwarcia. W sali *Grand Hotel Grünwald* zebrał się Polacy a w szczególności wszyscy prawie artyści polscy bawiący w stolicy Bawarii. Na czele ich był genialny nasz malarz *Józef Brand*.

Zgromadzenie to powitał dłuższą przemową *Jan Rosen*, uzdolniony polski malarz i rysownik. Następnie grał na fortepianie politechnik *Magnus* sonatę *Clementego C. dur*, *Chopina* nokturnę i mazurę. Potem wiceprezes nowego towarzystwa *Stefan Czajewski* miał odczyt o wypadkach poprzedzających powstanie listopadowe; uczeń zaś monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych *Bergman* deklamował. *Juljusz Kossak* nadesłał telegram z życzeniem powodzenia od kolegów krakowskich.

Po nad program przemawiało kilku uczestników zebrania. Mowy te zdradzające wesole i swobodne usposobienie członków towarzystwa, natchnione były gorącym uczuciem patriotycznym i ta myśl narodowa jaka się w nich objawiła, i to uczucie miłości Ojczyzny, którem brzmiały ich słowa, nadały zgromadzeniu powagę i wyższy, polski charakter. Z mówców wymieniamy *Kotowicza*, słuchacza uniwersytetu monachijskiego i *Józefa Branda*, który oświadczył iż wszyscy uczestnicy dzisiejszej uroczystości, mają szczególny obowiązek pracowania, ażeby nowo zawiązane towarzystwo, świetnie się rozwijało i przyniosło wiele pożytku dla naszego społeczeństwa. Dzisiaj mianowicie, gdy straszne gromy biją w nas z *Berlina* i z *Petersburga*, wzgląd ten ostatni jest najważniejszy.

*

**

W stanie *Wisconsin*, na północ od miasta *Milwaukee*, niedaleko jeziora *Michigan*, pod wstała osada polska od nazwy sprzedającego gruntu przedsiębiorcy nazwana *Hofapark*. W bliskości powstała druga kolonia polska pod nazwą «*Puławski*». Powinni ją więc nazywać po polsku *Puławsk*. Okolica jest leśna, położenie urocze. Urolazuje w r. 1885 były zadawalające. Cena gruntu wynosi 8 do 10 dolarów za akr dobrej ziemi, gorsza o wiele tańsza. Stacja kolei żelaznej od *Puławska* odległa jest pięć mil angielskich. Kolonia posiada kilka zakładów przemysłowych, młyn, kilka tartaków i kilkadziesiąt sklepów. Kościół katolicki znajduje się w *Hofaparku*. Ludność kolonii wynosi obecnie około 8 tysięcy Polaków i blisko 4 tysiące innych narodowości.

*

**

W *Chicago*, w stanie *Illinois*, w Ameryce, *Józef Wrzesniowski*, majster stolarski, wynalazł masę, naśladowującą drzewo, z której można wyrabiać najrozmaitsze przedmioty, służące do użytku jak i do ozdoby.

*

**

Pomiedzy robotnikami naszymi zdarzają się często ludzie niepospolitych zdolności. Takim jest rodak nasz *Polński*, prosty robotnik ale z pewnym wykształceniem. Wstąpił on w roku zeszłym z procesem przeciw Niemcowi *Schäferowi* w *Filadelfii*, o prawo do monopolu na stosowanie elektryczności do maszyn do szycia. *Schäfer* przywłażczył sobie pomysł *Polńskiego*, który w jego fabryce pracował i z owocu jego pracy osiągnął nieprawne korzyści.

Dotąd nie dowiedzieliśmy się jak się ten proces zakończył.

Iluż to wynalazców przez zaufanie podo-

bnym ludziom jak ów filadelfijski Schäfer utraciło korzyści a nawet sławę z dokonanych przez siebie wynalazków. Donosząc o procesi wytoczonym przez Polińskiego mamy właśnie na celu zapewnienie naszemu rodakowi sławy ze zrobionego przez wy-nalazku.

*

**

Poznańskie dzienniki donoszą o śmierci pocztarka-artysty, zmarłego w Rawiczu u swego prawnika w 1886 r. Ów pocztarek nazywał się *Kubik*. Urodził się w 1780 roku, miał więc 106 lat. Pocztarkiem był lat 80. Na swoim koźle woźnicy pocztowego siedząc, wygrywał na trąbce pocztarskiej jako mistrz prawdziwy. Współcześni kompozytorowie tworzyli dla niego umyślnie piękne arje, które on ze słuchu wygrywał. Nawet większe i trudniejsze kompozycje grał łatwo i prześlicznie. Sam też tworzył melodie. O Kubiku pisał Karol Kurpiński, w wydawanym przez siebie «*Tygodniku Muzycznym*», jako posiadającym ogromne zdolności muzyczne! Piękna to postać ludowego muzyka. Wspominanym będzie w dziejach polskiej muzyki na dowód uzdolnienia muzycznego naszego ludu i jako typ szlachetny-pocztarka-artysty.

*

**

Zapowiedziany przez Bismarka projekta do ustawy mającej «*zmniejszyć polską a powiększyć niemiecką ludność*» zostały przez rząd wniesione do Izby pruskiej 9 lutego 1886 r. Jest to projekt do ustawy o kolonjach niemieckich w Prassach Zachodnich i w W. Księstwie Poznańskim. zawiera następujące punkta: Ministerstwo żąda 100 milionów marek na zakupno gruntów i opędzenie kosztów uregulowania gmin, kościołów i szkolnictwa w koloniach. Grunta oddawane będą Niemcom w dzierżawę albo na własność. Co roku przekładane będą Sejmowi pruskiemu rachunki. Wykonanie ustawy poruczone zostanie osobnej komisji, która podlegać będzie ministerstwu stanu. Do komisji tej należeć będzie po dwóch członków z każdej Izby parlamentu.

*

**

Czytamy w *Gońcu Wielkopolskim*, że 6.000 rubli wyznaczył rząd moskiewski za doniesienie mu, kto jest autorem listów p. t. «*Towarzystwo Warszawskie*» zamieszczonych w odcinku *Czasu* krakowskiego. Listy te pisane rozważnie, w tonie spokojnym, przedstawiają charakterystykę bardzo trafną osób urzędowych w Warszawie. Autorka, bo to kobieta pisała te listy, jest osobą posiadającą sąd wytrawny i wielką znajomość tamtejszych stosunków.

*

**

Eksternanci szpitali paryzkich w drodze odbytego konkursu, w liczbie innych mianowani zostali panna *Kirszensztejnówna*, oraz pp. *Szcypiorski*, *Winawer*, *Jaworowski* z Warszawy; panna *Lewinówna* z Mińska i pan *Targowla* z zachodnich gubernii carsstwa.

*

**

Proszono nas, ażebyśmy zapytali Doktora *Mendelsohna Maurycego*, czy nie postara się o przełożenie na język polski swojej rozprawy o nerwach? Jest to zapewne rozprawa o nowem odkryciu z fizjologii nerwów, którą Dr. Mendelson w roku zeszłym miał w *Towarzystwie biologicznem w Paryżu* w obecności Pawła Beria, d'Arsonvala oraz innych francuzkich uczonych. Dr. Mendelson Maurycy rodem z Warszawy, w temże

mieście wychowywał się i pobierał nauki a doktoryzował się w Dorpacie. Następnie praktykował czas jakiś w okolicach Kiele, w Algierji i w Petersburgu.

*

**

We Florencji od niedawnego czasu zaczął wychodzić dziennik, którego współpracownikami są same kobiety. W teje liczbie jest jedna warszawianka, panna *Rosenthalówna*, która wyjechawszy z kraju jako nauczycielka, poświęca się dziennikarstwu. Dziennik, o którym mowa, ma tytuł: *La donna*.

*

**

W Turynie, jak donosi Diritto, zmarła *Nepomucena Palczewska*. Rodziła się w Królestwie Polskiem i dzieckiem wywieziona do Włoch, była tam artystką talentu.

*

**

Utrzymywane przez Polaka w Nowym-Yorku firma *Caplin i Bros* odniosła się do warszawskiego laboratorium chemicznego z propozycją ustanowienia w Ameryce agentury do sprzedaży wyrobów teje fabryki. Jest to zapewne pierwszy krok do otworzenia amerykańskich rynków dla polskich wyrobów.

Za tym przykładem powinny pójść inne firmy polskie za granicą.

Otwieranie dla polskiego przemysłu nowych miejsc zbyt jest rzeczą wielce pożądaną, byle tylko krajowych przemysłowców nie narażać na zawody. Każdy przemysłowiec w kraju powinien zaciągnąć zdania znanych rodaków o uczciwości firmy polskiej zagranicznej, zanim z nią wejdzie w stosunki handlowe. Dobra wiara i uczciwość z jednej i z drugiej strony utrwalą stosunki i stanie się podstawą do ogólnego dla polskiego handlu i polskiego przemysłu zaufania.

*

**

Polacy przebywający w Dreźnie utworzyli *Klub Polski*. Jest to stowarzyszenie, mające na celu zbliżenie do siebie Polaków, wzajemną pomoc, wzajemne oświecanie i wspólne zabawy.

Każdego roku urządza Klub Polski kilkanaście publicznych odczytów, wycieczki, amatorskie przedstawienia.

Na rok 1886 wybrano nowy Zarząd. Skład jego jest następujący: *Władysław Majdewicz*, Prezes Klubu; *Bolesław Liedke*, sekretarz; *Leon Stroka*, kasjer; *Narcyz Wardyński*, bibliotekarz Klubu. Posiedzenia i zebrania towarzyskie Klubu odbywają się w lokalu restauracji *Gänsedicha* przy *Ferdinandsplatz*. Pod tym adresem można dzienniki i listy do Klubu polskiego w Dreźnie wysłać.

*

**

W Nowym-Yorku pod kierunkiem profesora Elliota zaczął wychodzić nowy tygodnik, poświęcony językoznawstwu p. t. *Modern Language Notes*. Dział polski prowadzi *Wilczyński*, przemysłowiec z Detroit; litewszczyznę *Radunowas*, z Chicago.

*

**

Malarz belgijski *Ramel* pracuje nad obrazem, którego treść wzięta jest z «*Maryi*» Malczewskiego. Przed kilku laty wystawił obraz «*Czaty*» Mickiewicza. *Ramela* matką była Polka.

*

**

Kurlandja zostawała pod zwierzchnością Polski i dopóki stanowiła część Rzeczypospolitej, dopóty była wolną i szczęśliwą.

Przy trzecim rozniorze Polski, księstwo Kurlandzkie przyłączone zostało do carstwa moskiewskiego a caryca Katarzyna II-ga w swoim manifestie przyrzekła szlachcie zachować swobody, nienaruszać praw samorządnych Kurlandji i tolerować wiarę luterańską.

Rządy uczą wciąż ludy, aby nie przywiązywały żadnej wagi do słów i obietnic królewskich i cesarskich.

Król pruski Fryderyk Wilhelm III wcielając do Pruss Poznańskie na zasadzie Kongresu Wiedeńskiego z 1815 r., dał słowo królewskie za siebie i swoich następców, że narodowość polska i religia katolicka będzie szanowaną, a w cóż się obróciło to słowo królewskie?

Tak samo złamane zostały przyrzeczenia dane Polakom przez carów; tak samo i zapewnienie praw i swobody religijnej dane Kurlandji przez Katarzynę II ustąpiło systemowi niewoli i wynarodowienia.

Szlachta kurlandzka wystosowała niedawno adres do Aleksandra III.

Powołuje się w nim na obietnice Katarzyny II i domaga, aby nie przywracano surowych przepisów ukazu z r. 1845, grożących zagładą niemieczyźnie i luteranizmowi. Szlachta kurlandzka błaga cara, swego dziedzicznego władcę, aby szedł za przykładem «*wielkomyślnego (!)*» ojca swego, który w 1865 roku ów ukaz uchylił dla Kurlandji, zabezpieczając tem tolerancją, bezpieczeństwo i swobodny rozwój poddanych.

Car przebłagać się nie dał ani też przekonać tym argumentem, że szlachta niemiecka nadbałtyckich prowincji dostarczała rządowi moskiewskiemu najpotulniejszych służalców, najrzęczniejszych dyplomatów, najzdolniejszych wodzów i najokrutniejszych prześladowców do tepienia, uciskania i wynaradawiania Polaków i deputacji od teje szlachty z Kurlandji nie przyjął.

Przy oznajmieniu, iż car odmawia deputacji audjencji, powiedziano jej, że nie będą cofnione owe rozkazy, nakazujące w Kurlandji wprowadzić język moskiewski do szkół i urzędów, jako też i przepisy, nakazujące dzieci zrodzone z małżeństw, w których jedna strona jest prawosławna a druga luterańska, wychowywać w religii prawosławnej czyli rządowej.

Gazety niemieckie, pisząc o moskaleniu Niemców i niedopuszczaniu kurlandzkiej deputacji przed oblicze cara, wydają okrzyk boleści i pocieszają się tem, że taki srogi ucisk, jaki zaprowadzili Moskale, trwać długo nie może, że pastwienie się panslawistów rossyjskich nad żywiołem niemieckim rychło ustać musi.

Te same gazety jednocześnie radzą rządowi pruskiemu, aby się chwycił surowych środków przeciw nam Polakom, aby prześladował narodowość polską i religią katolicką.

Oto jest konsenkwencja!

Nam się zdaje, że Nemesis historyczna to sprawi, iż nie tylko w nadbałtyckich prowincjach, ale u siebie w domu, w właściwych Niemczech doznają takiegoż samego ucisku i prześladowania, jakie u nas zaprowadzili.

Wtedy dopiero nauczą się konsekwencji i przekonają, że zasada «*nie czyn drugiemu co tobie nie miło*» jest i dla polityki jedynie rozumną.

*

**

Sąd Konkursowy Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie odbył się 14 Stycznia 1886 roku. Pierwszą nagrodę przyznano *M. Kotarbińskiemu* za obraz «*Pod*

strażą aniołów » i *Maszyńskiemu* za obraz « Ostatnie wieści. » W dziale rzeźby pierwszą nagrodę otrzymał *Mieczysław Zawiej-ski* za popiersie « wieśniaka » a drugą *Jan Wodyga* za « rybaka ». W dziale architektury żadnemu z autorów nie przyznano nagrody.

*
**

Dzienniki warszawskie donoszą, że *kolumna Zygmunta III* z posągami tego króla, na placu zamkowym w Warszawie, wymagała reparacji i zostanie odnowiona kosztem prywatnym. Sfery przemysłowe, finansowe i arystokratyczne Warszawy złożyły na odnowienie kwotę 22,000 rubli. Według kosztorysu brakuje jeszcze 3,000 rubli. Przy znanej ofiarności Warszawy, wątpić nie można, że brakującą sumę prędko się zbierze.

Odnowienie wykonać ma zakład rzeźbiarsko kamieniarski *Hochstima* w Krakowie.

*
**

Przed laty kilku przy *Collège de France* jedna dama na cześć swego 18 letniego zmarłego syna, zdolnego matematyka, ustanowiła pięć stypendjów dla uczniów poświęcających się naukom ścisłym. W zapisie nie zrobiono różnicy pomiędzy płcią i narodowością. W liczbie kandydatów przez Zarząd Szkoły przedstawionych znajduje się panna *Rotnik* z Zytomierza, znana ze swoich studjów nad mechaniką.

*
**

Olszański, uczeń Szkoły w St. Cyr, znajduje się na liście oficerów, którzy udali się na manewra do Indji.

*
**

Z wiosną roku bieżącego w Warszawie będzie otwarty sklep z owocami południowymi oraz towarami wyrabianymi w Algierze. Sklep ten afrykański w Warszawie otwiera nasz rodak, mający firmę handlową w Algierze.

*
**

W Miluzie, w Alzacji, istnieje wyborna, najlepsza w Europie *Szkoła farbiarska*. Aczkolwiek rząd niemiecki wyrugował ze szkół alzackich język francuzki, w tej szkole jeszcze dotąd wykładają po francuzku.

Pomiędzy uczniami tej szkoły odznaczył się w roku zeszłym nasz rodak *Józef Fryling*, stypendysta Wydziału krajowego w Galicji. Złożył w roku zeszłym świetnie examini i jedyny ze wszystkich słuchaczy otrzymał patent z odznaczeniem. Dyrektor Szkoły amerykańnin *Nölting* zaproponował mu, ażeby został w tej szkole jako jego asystent. *Józef Fryling* pozostał w niej i na rok bieżący.

Jest on bratem *Zygmunta Frylinga*, uzdolnionego polskiego publicysty. Artykuły tego ostatniego są dobrze pisane po polsku i co ważniejsza w kierunku patriotycznym. *Zygmunt Fryling* pisywał dawniej w *Gazecie Narodowej*, obecnie zaś jest współredaktorem *Kurjera Lwowskiego*.

*
**

Dzienniki krajowe doniosły, że w Florencji, w zakładzie kapeluszy słomkowych odznaczyło się kilka Polek. *Pamela* wykonana przez pannę *Bukszównę* została nabytą przez jakąś angielską za wysoką cenę.

NEKROLOGJA

W mieście *Mexiku* umarł 28 Września 1885 r. Dr. *Jan Kanty Gutt*, od lat 40 prze-

szło zamieszkały w tem mieście. *Jan Kanty Gutt* urodził się we wsi *Zabierzow* pod Krakowem, gdzie dziś stacja kolei żelaznej. Służył za chłopca u *OO. Bernardynów* w Krakowie, gdzie się czytał i pisać nauczył. Później był uczniem gimnazjum w Krakowie. To gimnazjum porzucił, aby pójść walczyć o wyswobodzenie Polski. Zaciągnął się więc do wojska polskiego i kampanję z Moskwą 1831 r. chlubnie odbył. Wyszedłszy na emigrację w Paryżu dostał miejsce chłopaka u pewnego introligatora. Ten widząc, iż *Gutt* zajmował się raczej czytaniem książek medycznych niż ich oprawą, dopomógł mu do zapisania się na ucznia *Akademii Medycznej* w Paryżu. Przy jego też pomocy ukończył tę akademię. Jako doktor medycyny, udał się do *Mexiku*, gdzie go mile i nader gościnnie przyjął przebywający podówczas w tem mieście Dr. *Seweryn Gałęzowski*, stryj *Józefa* i *Dra Xawerego Gałęzowskich*. Po wyjeździe *Dra Gałęzowskiego* do Europy, objął po nim Dr. *Gutt* jego obszerną praktykę i dobrze się mu powiodło. Następnie ożenił się z córką bogatego kupca francuzkiego w *Mexiku*, z którego to małżeństwa pozostawił jednego syna, *Jędrzeja*, wychowawcą Szkoły *Batimolskiej* w Paryżu i córkę *Emilię*, która wyszła za męża, za pana *Moreno*, siostrzeńca generała *Miramona*, zastrelonego obok cesarza meksykańskiego *Maxymiliana* w *Queretaro*.

†

W Rzymie umarł 26 Stycznia 1886 *Oskar hr. Sosnowski*, jeden z najznakomitszych polskich rzeźbiarzy, wnuk hetmana litewskiego, ojca *dziewicy*, w której *Kościuszko* młody był zakochany. *Oskar Sosnowski* był właścicielem rozległych dóbr i zamku *Nowomalin* na *Wołyniu*, odziedziczonych przez *Sosnowskich* po książętach *Ostrogskich* i *Wiśniowieckich*. Od dawna zamieszkał w Rzymie, gdzie wiodł ciche życie artysty, nie mieszając się wcale do polityki. Do kraju jeździł dla spraw majątkowych. Gdy już rozpoczęła się starość — *Sosnowski* odosobnił się tak dalece od ludzi, że oprócz księży *Zmartwychwstańców*, których był wielbicielem i przyjacielem, nikogo nie przyjmował i nigdzie też oprócz ich klasztoru nie bywał. Powiadają, że powodem jego odosobnienia była obawa skompromitowania się przed rządem moskiewskim, aby mu dóbr jego nie skonfiskował, — które teraz przechodzą na własność jego sukcesorów hrabiów *Chodkiewiczów* i książąt *Czetwertyńskich*. Mówią także, że wiele świadczył ubogim artystom, ale te dobre uczynki nie pochłaniały nawet setnej części jego dochodów. Zmarły, oprócz dóbr posiadał znaczny barizo kapitał, który uskładał we Włoszech i ciągle go pomnażał, na życie bowiem wydawał bardzo mało. Żył skromnie, mieszkając w dwóch wynajętych z meblami pokojach i posiadając tylko jednego starego sługę, — stółował się zaś w podrzędnej traktynie *il Falcone*. Na życie wygodniejsze wystarczyć mu mogą część tych dochodów jakie miał z robót rzeźbiarskich. Kapitałami rozporządził jeszcze za życia swego, to jest tym instytucjom i osobom, które pragnął obdarzyć, sam własną ręką dał każdej przeznaczoną przez siebie sumę. W obec wielkiego ździerstwa fiskalnego rządów, które nawet w *Szwajcarii* znacznie uszczupliło dobroczynny legat *Krystyna Ostrowskiego*, kanton bowiem *Vaud*, zażądał od tego legatu podatku sukcesyjnego w wysokości 20 0/0; najlepszy sposób obdarzania ludzi i instytucji kapitałami, jest właśnie ten, jakiego użył *Sosnowski*, sposób ten oddała bowiem ździerstwo

rządowe. We Włoszech podatek sukcesyjny i dochodowy jest również wielkim jak w innych krajach.

Jako szczególną zaletę *Oskara Sosnowskiego*, podnosimy jego ofiarności artystyczną. Był on pierwszym z artystów, który dzieła rąk własnych oddawał bezinteresownie narodowi na własność. Za jego przykładem poszli inni i stał się fakt zaszczytnie wyróżniający polskich artystów, że oni tylko jedni, ofiary z dzieł własnych czynią narodowi. Na podobną ofiarności nie zdobyli się ani włoscy, ani francuzcy, ani niemieccy, ani angielscy, ani hiszpańscy, ani moskiewscy i czescy rzeźbiarze i malarze — tylko polscy.

Oskar Sosnowski już w r. 1850 zrobił znakomitą ofiarę na pogorzalców *Krakowa*, była to piękna z białego marmuru grupa przedstawiająca *Edypa* i *Antygona*. W cztery lata potem ofiarował do Muzeum w *Wilnie* założonego przez *Eustachego hr. Tysskiewicza*, również piękną grupę z karyjskiego marmuru *Władysława Jagiełłę* i *Jadwigę*. Grupę tę w 1864 r. zabrał z Muzeum *Murawiew-Wieszański* i umieścił ją w swoim dworze we wsi *Syrcu* w *Rossji*. *Warszawę* hojnie obdarzył, przesyłając do kościoła *Karmelitów*, na *Krakowskim Przedmieściu* swoje arcydzieło *Chrystusa w grobie leżącego*, wykutego w białym także marmurze, do kościoła zaś *Wizytkowskiego* dwa w elkie marmurowe posągi *Tadeusza Czackiego* i *Kazimierza Brodzińskiego*. Innych jego darów nieprzypominamy sobie, wiemy jednak, że wymienione nie były ostatnie. W ofiarności artystycznej wyróżniał mu jeden tylko rzeźbiarz *Wiktor Brodzki*.

DONIESIENIE

Od pierwszego Kwietnia t. r. Administracja i Drukarnia « Kurjera Polskiego w Paryżu », z powodu powiększenia, przeniesioną zostanie na Rue du Four, 3, przy rogu Boulevard Saint-Germain.

☞ Dnia 11 marca, we czwartek, o godzinie 8 i pół wieczorem, w *Sali de la Société d'Encouragement*, przy ulicy *de Rennes*, *Pan C. Godebski* będzie miał odczyt o *Rottgierze: O jego życiu i pracach*.

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA

P. ARTHAUD MOULIN

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zółkach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w Paryżu u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, r. *Louis le Grand*.

Le propriétaire-gérant: A. REIFF.

Druk. pol. A. Reiff, 9, Pl. du Collège de France.